



12 października 1939 r. Tadeusz Skowroński, ambasador RP w Brazylii, za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych, p. Oswaldo Aranha, otrzymał pierwszy list od matki z Warszawy.

„Drodzy Moi! Żadne pióro i najbujniejsza wyobraźnia nie zdola wyrazić cośmy przeżyli. Okazuje się, że chęć życia jest silniejsza nad wszystko, czego dowodem jest, że żyjemy i zdrowi jesteśmy. Moralnie tylko cierpimy nad tym co się stało i co nas czeka jeszcze. A teraz opiszę kolejno co i jak było. 25 sierpnia wyjechałam z dziećmi z Torzeńca, na Częstochowę, [...] a w dwa dni później zjawili się Kaziowie, którzy co się dało zabrawszy na samochód, bocznymi drogami doбили do celu. [...] a po kilku dniach zainstalowania się tam, korzystając z okazji, wyjechali po dzieci. Dowlekli się wreszcie tu i mieszkają razem, bez możliwości powrotu do Gdyni, bo tylko ci co tam byli od 1918 r. mają prawo pobytu. [...] A teraz trochę szczegółów o majątku i domu. Ogrodnik i 8 fornałi na rowerze uciekali tu i byli u mnie, opowiadając, że już 30 o godz. 10 rano Kępno i majątek Torzeniec były zajęte, że na podwórzu było kilkaset krów



spędzonych z okolicy, że traktory wywieźli, ale z braku benzyny zostawili na drodze, że tłumy uciekających tamowały ruch, jednym słowem, bałagan straszny. [...]

Nasz dom w Warszawie, na placu Napoleona cudem ocalał, bo dookoła tylko zgłiszcza, dostał kilka pocisków, które rozzerwały dach, na rogu od placu i Wawelskiej. Wszystkie szyby, nawet podwójne wybite, na schodach okna wyrwane razem z murem, dach jak sito dziurawy; kosztować to będzie dużo, ale przynajmniej mieszkać można. Najpierw padła elektrownia, potem wodociągi, po wodę dotąd do Wisły się chodzi, wydzielając rację do mycia. Dzień 25 września w kronikach zapisywać można. Ogień huraganowy niemal co sekunda (z małymi przerwami), gwizd aeroplanów i bomb padających, dym z palących się domów, panika ludzi, którzy oszaleli z przerażenia i w białiznie tylko biegli w różnych kierunkach. Padali jak muchy, a ile tego zginęło, Bóg jeden wie. Można powiedzieć, że Warszawa w 70 % zniszczona. Katedra, zamek, Filharmonia, pałac Pacy, dworzec, MSZ, Marszałkowska, jednym słowem, ruina zupełna; wsie też popalone. Prawniki nasze może odbudują, bo wnuki jeszcze nie zdają. Nie spaliśmy przez dziesięć nocy, nie jedliśmy nic ciepłego przez pięć dni, a w domu było różnych uciekinierów czternaście osób, bo zapomniałam dodać, że pobyt w domu Kaziów okazał się niemożliwy. Za samochód Kazia, który zabrali, wojsko polskie

przewiozło mnie i meble, pod obstrzałami na moście, na stare mieszkanie, a przyjechawszy zastałam dom pełny. Trzeba było myśleć o tym, żeby ich nakarmić, a brak był straszny wszystkiego, bo sklepy zamknięte z braku szymb, obrabowane doszczętnie, składy popalone, więc tylko na wagę złota coś się dostawało. Dziś jest już lepiej. Kaziowie przywieźli co się dało, tak że głód nam nie grozi tymczasem, ale jak się to przeciągnie, to na rok przyszyły będzie gorzej. Lokatorzy nie płacą, podjąć z banku nie można. Kaziom grozi ruina zupełna, bo domy tam obsadzili uciekinierami. Gnębi mnie i twoja sytuacja i moralne załamanie o prestige kraju, edukacja dzieci; sądzę, że jeżeli to się przeciągnie, to przewiez dzieci do Szwajcarii i niech tam się uczą, szczególnie Roman, bo tak wykołei się zupełnie, a dziś wykształcenie to ich cały majątek. Pieniądzy czasem nie przysyłać. Bądźcie zdrowi i dobrej myśli, choć po tym co się stało, trudno być dobrej myśli. Może Bóg da, że zobaczymy się jeszcze, a tymczasem opiece Jego was polecam. Nasz placyk pełen mogił i krzyży. Janicy zginęli pod gruzami, mąż Zosi Komorowskiej, Wieniawski zabity; rozżalenie ogólne za to co się stało, stwarzając podatne podłoże do bolszewizmu; oklamywano nas w straszny sposób.

Wdzięczność wielka należy się oddawcy tego listu, który był u nas.

Zofia Skowrońska



Tadeusz Skowroński, „Wojna widziana z Brazylii”, Polska Fundacja Kult., London 1980 r.

▲ Stanowisko obrony przeciwlotniczej Warszawy przed dworcem kolejowym na ulicy Marszałkowskiej.

(zbiory prywatne)

◀ Nazajutrz po kapitulacji Warszawy. Obecność niemieckich żołnierzy na ulicach stała się w nowej rzeczywistości zwykłym widokiem.

(ECTM)

